

Wielka Brytania przyczyniła się do masakry w Indonezji

20 października 2021

Wielka Brytania aktywnie podżegała indonezyjską armię, by krwawo rozprawić się z komunistami – w szczegółach opisują odtajnione niedawno dokumenty. Czyni to Londyn współodpowiedzialnym za rzeź członków i sympatyków Indonezyjskiej Partii Komunistycznej po przejęciu władzy przez gen. Suharto. Pochłonęła ona życie od 500 tys. do nawet trzech milionów ludzi.

Odtajnione akta opisują, jak na początku 1965 r. specjalnie wysłana do Singapuru ekipa z brytyjskiego Departamentu Poszukiwania Informacji przy ministerstwie spraw zagranicznych rozwinęła wielką kampanię propagandową przeciwko prezydentowi niepodległej Indonezji, Sukarno. Jeden z liderów Ruchu Państw Niezaangażowanych, wspierający ruchy lewicowe i antykolonialne, zacieśniający stosunki z Chinami i ZSRR prezydent był znienawidzony przez Londyn, bo zagrażał jego interesom. W dodatku w Indonezji legalnie działała Partia Komunistyczna, licząca kilka milionów aktywistów i aktywistek.

Brytyjczycy byli gotowi na wiele, by zniszczyć lewicową i antykolonialną Indonezję. Dostrzegali, że ich sojusznikiem może okazać się armia, konserwatywna i niechętna prezydentowi.

Aby przekonać wojskowych do przeprowadzenia przewrotu i zniszczenia ruchu komunistycznego, Brytyjczycy rozpoczęli produkcję pisma Kenjataan 2 (dosł. Fakty 2), które udawało opozycyjną, indonezyjską publikację, a w rzeczywistości było drukowane w Singapurze. W nakładzie 28 tys. egzemplarzy publikacja trafiała do najważniejszych wojskowych w kraju. Brytyjczycy stworzyli również stację radiową, niby to utworzoną przez indonezyjskich emigrantów, i za pośrednictwem tych metod przekonywali, że partię komunistyczną trzeba

zniszczyć.

Bezpośrednie nawoływania do przemocy z ich strony nasiliły się jeszcze po tym, gdy 30 września grupa oficerów o lewicowych poglądach podjęła nieudaną próbę przeprowadzenia zamachu stanu – nie po to, by obalić Sukarno, ale po to, by właśnie umocnić jego władzę, zabijając najbardziej reakcyjnych generałów. Zamach, fatalnie zaplanowany, został zdławiony w zarodku. Kontrolę nad sytuacją przejął gen. Suharto, zajął antykomunizm. Po kilku tygodniach zaczęły się masakry lewicowych aktywistów oraz prawdziwych i domniemych sympatyków partii. Życie straciło od pół miliona do trzech milionów ludzi.

Brytyjskie wydawnictwa propagandowe bezpośrednio po nieudanym przewrocie niemal wprost wzywały do eksterminacji komunistów. Wielka Brytania zdawała sobie przy tym sprawę, że zamach z 30 września był inicjatywą tylko grupy lewicowych oficerów, a kierownictwo partii ani tym bardziej masy jej członków nie miały pojęcia o całym planie.

„Wzywamy w imieniu wszystkich patriotycznie myślących ludzi, by ten komunistyczny rak został wycięty z ciała państwa” – czytali indonezyjscy wojskowi, dopiero co przejmujący władzę, w brytyjskim (niby-emigracyjnym indonezyjskim) biuletynie. Dowiadawali się z niego, że partia jest teraz jak zraniony wąż, którego trzeba zabić, zanim ukąsi. W niebezpieczeństwie miał być cały naród, „dopóki komunistyczni przywódcy są na wolności, a członkom partii pozwala się chodzić bezkarnie”.

Kiedy masakry już trwały, brytyjski biuletyn przekonywał wątpiących, że dzieją się rzeczy dobre. Podkreślano, że dopóki komunizm nie zostanie wyniszczony w Indonezji, niebezpieczeństwo wiszące nad krajem nie zniknie. „Praca zaczęta przez armię musi trwać i być intensyfikowana” – pisali propagandyści, gdy w całym kraju metodycznie zatrzymywano, więziono i zabijano komunistów, ale też członków mniej radykalnych grup lewicowych. Indonezyjskie wojsko mogło tu

zresztą liczyć na jeszcze większe wsparcie ze strony USA – amerykańska ambasada bezpośrednio przekazywała wojskowym dokładne listy członków partii, w istocie skazując tysiące ludzi na okrutną śmierć. Amerykanie wspierali też reżim Suharto dyplomatycznie i wojskowo.

Brytyjski MSZ wydawał zgodę na publikację każdego numeru biuletynu i na bieżąco aprobował aktywność swoich ludzi w Singapurze. Kampanię przeciwko Sukarno uznano za ogromny dyplomatyczny sukces. Cywilizowany Zachód nigdy nie przeprosił za masakrę lewicowych działaczy i działaczek, jedną z największych rzezi po II wojnie światowej. Masowe groby są odnajdywane w Indonezji do dziś.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczewska-Figat

Źródło: Strajk.eu